Nr. 242. We Lwowie, Sobota d. 20. Października 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“

Z przesyłką pocztową:

Od 16. października do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **4** zł. — c.
miesięcznie . . . . . **1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 16. października do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **3** zł. **10** c.
miesięcznie . . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** w kwocie . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. — „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . 1 zł. 30 „

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . . 42 ct.
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . 50 „

Obecne położenie.

Dwóch chorych kierowników Europy mieliśmy w wrześniu i październiku, cesarza Napoleona i hr. Bismarka, i o obudwu chorobie najsprzeczniejsze rozchodziły się wiadomości. Teraz obaj pod zimę nagle wyzdrowieli i wracają, jeden do Paryża, drugi do Berlina, dla objęcia swych zwyczajnych czynności. Obawy o ich życie się rozwiały. Bismarkowi choroba przeszkodziła tylko odwidzić Napoleona w Biarritz, a co ważniejsza, przy pomocy tej choroby, zdołał pruski minister spraw zagranicznych przeciągnąć aż dotąd niepewność, na którą stronę przechylą się Prusy w razie sporu wschodniego, tak, że ani Moskwa ani zachodnie mocarstwa nie mogły dotąd na stanowczą w tej sprawie zdecydować się politykę. A Prusy tę niepewność będą przewlekać tak długo, dopokąd spraw swych niemieckich nie urządzą pod opieką tej niepewności. Głównie wzgląd na sprawę wschodnią zniewolił cesarza Napoleona do cofnięcia żądania wynagrodzenia od Prus. Dotąd jeszcze Bismark używa sprawy wschodniej jako wybornej broni odpornej przeciw wszelkiemu mieszaniu się mocarstw innych w sprawy niemieckie, i tej broni tak szybko z rąk nie upuści. Zachowa on sobie sprawę wschodnią na później, gdy będzie uważał, iż sposobna nadeszła pora do zagarnięcia i reszty Niemiec.

Tymczasem mamy pokój i mieć go będziemy — ale tak długo, aż armie mocarstw europejskich nie zaopatrzą się w iglicówki lub w doskonalszą jeszcze od iglicówek broń. Francja, Anglia, Włochy, Austrja a nawet Moskwa tem zajęte, bo bez tej broni nie ma obecnie gotowości wojennej. Kraje, w których kwitnie przemysł i rękodzielnictwo, prędzej dostarczą swym armiom tej udoskonalonej broni. Kto do tej gotowości wojennej przyjdzie pierwej, ten będzie górował i w polityce, a kto się opóźni, ten musi wywijać się, miarkować, ustępować, aby zyskać czas do zaopatrzenia się w broń nową. Prusy dzisiejszą swą pozycję wyzyskują w gorączkowy sposób, wobec Zachodu i wobec Północy. Lecz gdy inni podobnie lub jeszcze lepiej się uzbroją, będą Prusacy musieli zeskromnieć.

Tak się to stało, iż lepsza broń w jednej armii, na chwilę zastanowiła a raczej naruszyła polityczną równowagę Europy. Dopiero gdy ta chwila minie, a broń lepsza i u innych znajdzie się armij, będzie można dokładniej wiedzieć, jakie w skutek powiększenia się Prus i Włoch, a wystąpienia Austrji z Włoch i Niemiec, powstaną dalsze kombinacje polityczne w Europie.

Aż do owego czasu będziemy widzieć mocarstwa europejskie zajęte wyłącznie wewnętrznemi sprawami, między któremi najważniejszą reorganizacja armii. Aż do owego czasu Francja wycofa się z Rzymu i z Meksyku, uwalniając się od dwóch ciężarów, przyczepionych do jej nóg. Aż do owego czasu Anglia zrzeknie się dobrowolnie praw swych do północno-amerykańskich kolonij swych, aby uniknąć pojedynku ze Stanami Zjednoczonemi. Aż do owego czasu Stany Zjednoczone po ustąpieniu Francuzów z Meksyku a Anglików z Kanady i po upadku cesarstwa w Meksyku, utracą wszelki interes łączenia się przymierzem z Moskwą.

A nie potrzebujemy czekać lata całe, nim się to wszystko spełni. Wypadki i zmiany odbywają się dzisiaj szybko. Widzieliśmy świeżo, że wielka kampania dwóch milionowych armij, rozstrzygająca pięciowiekowe kwestje, trwała dni siedm. Wycofanie wojsk francuzkich z Meksyku miało trwać aż do roku 1868, a teraz Francja przyspiesza to wycofanie, i już w grudniu wrócą wszystkie naraz wojska. Co do Kanady, Anglia już dzisiaj zgadza się na ogłoszenie jej niepodległości.

Trudno bardzo, aby naród amerykański zgodził się na wmięszanie się rządu swego w wojnę europejską. Najwięcej by uczynił, gdyby wyrzucił Francuzów i Anglików z Meksyku i Kanady. Zasada Monroe, do której dąży republika amerykańska, żąda, aby każdy z obu światów, stary i nowy tylko własnemi zajmował się sprawami a nie mięszał się w sprawy drugiego. To jest wyznaniem wiary Amerykanina.

Z tego widzimy, na jak kruchych podstawach zbudowała Moskwa swe przymierze z Ameryką przeciw zachodnim mocarstwom. Gdy te podstawy będą usunięte, dopiero się pokaże, że Moskwa zupełnie jest odosobniona. Moskwa przysłużyła się samą groźbą przymierza, jak i przymierzem samem Stanom Zjednoczonym, które wyłączną ztąd ciągną korzyść, ale Moskwie nigdy żadnej korzyści ani pomocy w Europie to przymierze nie przyniesie. Francuzi i Anglicy wiedząc to, zmuszeni są wprawdzie wycofać się z Ameryki, ale z żadnej kwestji, z żadnego punktu w Europie nie wycofają się wobec przymierza moskiewsko-amerykańskiego.

Przegląd polityczny.

Sprawa wschodnia zaczyna przycichać. Kierownicy Kandjotów odpowiedzieli na odezwę Mustafy baszy odezwą, w której wzywają ziomków do walki do upadłego, wskazując na baszę, że to ten sam, co przed laty już dręczył wyspę jak najokropniej, drugą zaś odezwą wezwali walczących do zachowania przepisów ludzkości. Ale niczego zgoła z wyspy więcej dowiedzieć się nie można. Do dnia 12. bm. według *Monitora* nie wypadła żadna walniejsza potyczka, ale walka pod Malaksą była na każdy sposób znaczną — tylko że jedni przypisują powstańcom a drudzy wojskom turecko egipskim zupełne zwycięztwo. Wpływ Moskwy najfatalniej się przysłużył powstańcom, którzy na jej głos broń podnieśli. Mocarstwa i ludy zachodnie, widząc, że powstanie miało posłużyć Moskwie do zamieszek na Wschodzie, zkąd powszechna wojna wybuchnąć mogła, odjęły powstańcom swoją sympatję, i tylko postarają się o usunięcie nadużyć satrapów tureckich. Widząc to Moskwa sama w końcu zaproponowała ostre kroki przeciw rządowi, który jedynie powstańcom chciał czynnie dopomódz. D. 14. miano się na wyspie gotować do nowej walki; miał tam przybyć grecki pułkownik Koroneos z 3 działami i posiłkami; słychać, że wicekrólowi Egiptu sprzykrzyło się ciągłe posyłanie wojsk i pieniędzy -- ale to wszystko nie pomoże Kandjotom do zwycięzenia własną siłą.

W miejsce wschodniej, poczyna się teraz nanowo wysuwać kwestja rzymska, a raczej świeckiej władzy papiezkiej. Paryzka *Presse*, która miewa teraz stosunki z klerykałami, powiada, że w Rzymie są pewni, iż Pius IX. Rzymu nie opuści. *Presse* sądzi, że stolica papiezka nie będzie się miała czego obawiać od rządu włoskiego po ustąpieniu Francuzów, a sama partja rewolucyjna jest bezwładną. Chodzi więc o to, jak użyć pierwszego czasu po ustąpieniu Francuzów, a liberalna frakcja kleru rzymskiego spodziewa się, że namówi papieża do zawiązania nanowo układów z Vegeczzim. *Presse* donosi nawet o jakiejś korespondencji między Piusem IX. a Napoleonem III., w której rozchodzi się o postawienie państwa Kościelnego do Włoch w takim stosunku, jak Związek północno-niemiecki do Prus, i że papież skłania się do tej myśli. Ależ Włochom nie chodzi o nic, jak właśnie o miasto Rzym jako Włoch stolicę. Słychać tudzież, że i przy rokowaniach austrjacko-włoskich była mowa o kwestji rzymskiej.

W Rzymie zresztą stanowisko rządu papiezkiego jest opłakane. Ajenci komitetu rzymskiego płacą żołnierzom papiezkim za zbiegostwo; a spekulanci wyłowili drobną papierową monetę (aż do ½ szkuda wartości), którą rząd wypuścił dla zapobieżenia brakowi monety, i znowu ludność musi przy kupowaniu codziennych potrzeb do życia tracić po 8 prct. ażia. Powstanie zaś sycylijskie, na którem klerykały włoscy tyle budowali, upadło, a w Neapolitańskiem nawet wybuchnąć nie mogło. Policja włoska pochwytała papiery, które mają mocno kompromitować wygnaną dynastję neapolitańską. Francja wymogła zresztą w Rzymie, że Włosi, przejeżdżający przez terytorjum papiezkie, nie potrzebują paszportów, ale tylko zwyczajnych kart legitymacyjnych.

Austrja. Pismo odręczne cesarskie do kanclerza węgierskiego brzmi:

„Kochany kanclerzu br. Majlath!

„Odroczenie sejmu węgierskiego było jedną z najcięższych ofiar, jakie na mnie włożyła upłyniona niedawno epoka wojenna, albowiem uregulowanie konstytucyjnych stosunków mojego królestwa Węgierskiego, a w dalszem następstwie wskrzeszenie konstytucyjnego życia w całej monarchii, zostało z tego powodu odłożone na czas nieograniczony.

„Z tem żywszą radością widzę w skutek pokoju nastręczoną możność zwołania na nowo sejmu węgierskiego, odroczonego postanowieniem mojem z d. 24. czerwca br. aż do ukończenia wojny.

„Przy ubolewania godnym rozmiarze, jaki ku mojemu największemu zmartwieniu przybrała panująca epidemia w wielkiej części, a osobliwie w stolicach mojego ukochanego królestwa Węgier, muszę wprawdzie zaniechać naznaczenia dziś już terminu zwołania. Polecam wszakże Panu, abyś potrzebne przygotowania bezzwłocznie zarządził, iżby sejm w razie pomyślnego obrotu stosunków sanitarnych, mógł rozpocząć swoją wielce ważną czynność w jak najkrótszym czasie.

„Polecam Panu również, abyś wszystkim mieszkańcom mego królestwa Węgier, którzy dla obrony zagrożonego w swej egzystencji państwa dobrowolnie chwycili za oręż, oznajmił moje najszczersze podziękowanie i wyraził moje najgorętsze uznanie za niezliczone dowody ofiarnego współudziału, jaki wszystkie klasy ludności okazywały w troskliwem pielęgnowaniu rannych wojowników mojej armii walecznej i moich dzielnych sprzymierzeńców.

„Dotyczący niechaj będą zapewnieni, iż wypełniając jeden z najszlachetniejszych obowiązków miłości bliźniego, prawdziwą pociechę sprawili memu ojcowskiemu sercu w najgłębszym jego smutku.

Dan w Wiedniu, 17. października 1866.

podp. *Franciszek Józef* w. r.“

Dnia 17. bm. odbyła się u p. Skenego we Wiedniu znowu narada centralistów ultra-austrjacko-niemieckich, ale w formie arcysmutnej. Najprzód nie przybyło trzech z dawnych piętnastu, a to pp. Hein, były minister a obecnie prezes wyższego sądu we Wiedniu, który zatem mógł przybyć, gdyby był widział w tem jaką korzyść dla siebie, i pp. Taschek i Tschabuschnigg, którzy, jak powiada *Morgenpost*, zamyślają utworzyć partję pośrednią między centralami a autonomistami niemieckimi, i w ogóle między wszystkiemi stronnictwami Austrji. Jacy to pocieszni doktrynery ci pp. hofraci-posłowie! P. Skene nie zaprosił nawet zaproszonych pierwszą razą autonomistów, ani też słynnego p. Herbsta z Pragi, ani kilku znakomitych posłów z Austrji Niższej. Dawna liczba piętnastu była jednak kompletna, bo przybyli mężowie stanu jak Kuranda, który musiał z braku prenumeratorów zawiesić swoją *Ostdeutsche Post*, ku niewymownemu żalowi drukarni, br. Eichhof, i br. Tinti, który ma być wybornym agronomem.

Według starej *Pressy*, rozpatrywano wnioski komisji pięciu, ale narady nazajutrz miały się toczyć dalej. Pamiętnego dnia 17. bm. uchwalili jednak dla zabrania dziennikom miejsca: 1) trzymać się praw ustawy lutowej; 2) sprawy wspólne mają być ograniczone istniejącemi prawnie postanowieniami dyplomu październikowego i patentu lutowego (nie pomnąc na to, że patent lutowy utworzony był na zniszczenie dyplomu październikowego!); wspólne traktowanie i załatwianie tych spraw przez zgromadzające się w oznaczonych terminach zebranie posłów; 3) gotowość do ustępstw co do zmian konstytucji w obrębie powyższych granic; 4) natychmiastowe zwołanie rajchsratu. Nakoniec odczytano memorjał, wygotowany przez prezesa rajchsratu, prof. Hasnera, w którym wyświecił stanowisko członków tej konferencji i wyłuszczył, dla czego stronnictwo niemieckie widzi się zmuszonem trzymać swego dotychczasowego programu.

Smutny horoskop stawia tym panom ich najserdeczniejsza wielbicielka, *Neue fr. Presse*; pisze ona: „Jedną tylko zrobimy uwagę, a to, że jakiekolwiek może mieć braki albo cnoty program, z tych narad wyjść mający, to co do celu, utworzenia wielkiej litej partji austrjacko-niemieckiej, zdaje się to zgromadzenie raczej oddalać, niż zbliżać.“

Cesarz własnoręcznym reskryptem do jen. br. Clam-Gallasa, który tak niefortunne pozostawił wspomnienia w dziejach armii austrjackiej z lat 1859 i 1866, zrehabilitował go jako „walecznego“ jenerała. Z reskryptu widać, że Benedek po przegranej Clam-Gallasa pod Iczynem doniósł, iż musi zaniechać operacyj ofenzywnych, w skutek czego Clam-Gallas został odwołany i przed sąd wojenny stawiony; śledztwo jednak oczyściło jenerała z winy w tym względzie. Według *Presse*, mówią w kołach wojskowych o nowym systemie kompletowania armii, którym pobór rekrutów podwojony, a więc około 120.000 ludzi wynosić będzie.

Słychać, że dnia 17. bm. wyjechał hrabia Wimpfen z Wiednia do Kopenhagi, aby tąm się z królem pożegnać i zająć potem w Berlinie posadę stałego posła Austrji.

Niemcy. P. Beust objeżdża południowe dwory niemieckie; d. 13. przybył do Sztutgardy, a ztamtąd d. 14. udał się do Mnichowa.

W Niemczech południowych Prusy niesłychanie agitują; dotychczas jednak agitacje te znajdują odgłos tylko między doktrynerami niemieckimi. Dnia 14. b. m. odbył się w Sztutgardzie poufny zjazd przychylnych Prusom członków sejmowych z Bawarji, Wirtembergu, Badenu i Darmsztadu, właśnie, gdy izba poselska sejmu wirtembergskiego debaty adresowe ukończyła. Izba ta odrzuciła potrójną przewagą głosów wszystkie dodatkowe wnioski stronnictwa pruskiego, nawet wniosek, „że wszystkie państwa niemieckie z obowiązku powinny się jednomyślnie trzymać za ręce ku odparciu wszelkiego zamachu na obszar niemiecki.“ Oświadczono przytem, że wniosek ten odrzuca się nie dla tego, iżby chciano uformować coś nakształt byłego Związku Reńskiego, ale aby nie popaść w służbę Prus i pod niemi w związku z Włochami walczyć kiedyś przeciw Austrji. „Prusy, powiedział słynny demokrata Mohl, już w ostatniej wojnie rzuciły ziemię niemiecką na los karty, sprzymierzywszy się z Włochami, pragnącymi Tyrolu, i poprzód jeszcze porozumiawszy się z Francją, stały się „zbrodniem“ wobec niemieckich interesów narodowych.“

Nordd. Allg. Ztg. grozi z tego powodu Wirtemberczykom, prawiąc o jakieś niepokonanej sile przyciągającej, którą uczują państwa Niemiec południowych.

Prusy. Pruskie dzienniki liberalne, co tak mocno przyklaskiwały całej polityce Bismarka, dopóki szło o rozboje i grabieże na cudzej własności, poczynają już gorzko zawodzić. Konfiskaty sypią się gradem na dzienniki, które nawet, zdaniem prokuratorów pruskich, wyjęte są z pod amnestji; a deputowanych, jak Twestena, pociągają za mowy, miane w parlamencie, do śledztwa dyscyplinarnego i t. p. Naiwna *National Ztg.* zdumiewa się, jak mogą dzienniki rządowe wobec tych nieustających prześladowań wzywać naród, „aby się nietylko z zewnętrznych, ale i z wewnętrznych błogosławieństw polityki obecnego ministerstwa radował.“

Traktat prusko-oldenburgski, mocą którego Oldenburg otrzyma kilka cząstek Holsztynu, miał już przyjść do skutku. Prusy krzątają się gorąco około zlania wojsk krajów podbitych z swojemi. Przeobrażenie administracji tych krajów już się rozpoczęło.

Prusy popadły w zatargi z dworem angielskim. Król hanowerski wysłał 20 milionów talarów do Londynu przy wybuchu wojny z Prusami. Prusacy zająwszy Hanower, nadarmo dowodzili, że pieniądze te są to dochody kraju, a nie króla, gdyż były w kasach rządowych; bank angielski nie wydał powierzonej sobie sumy. Prusacy więc zasekwestrowali dobra dynastji hanowerskiej. Król hanowerski poruczył tę sprawę dworowi angielskiemu, który w niej mocno jest zainteresowany, gdyż po wygaśnięciu dynastji hanowerskiej, która już tylko dwóch członków liczy, tudzież ks. Brunszwickiego i ks. Cambridge, spadkobiercą będzie następca tronu angielskiego. Król hanowerski ma nadto słuszność po sobie, bo owe 20 milionów talarów pochodzą nie z dóbr rządowych, których w Hanowerze wcale nie było i nie ma, ale z prywatnych dóbr dynastji. Poseł angielski w Berlinie zajął się natarczywie tą sprawą, która zresztą na obcych dworach wzbudziła oburzenie. Car przyrzekł królowi hanowerskiemu swoją pomoc a Napoleon zawołał: „A to niegodne króla pruskiego.“

Francja. Z Paryża podają pisma niemieckie rozmaite pogłoski o krizys gabinetowej. *France* zbija te doniesienia, ale w sposób dość niezręczny. Wieść o powołaniu z Berlina dr. Langenbecka do cesarza, była podłym manewrem giełdy pruskiej.

Włochy. Słychać, że między tajnemi artykułami pokoju austrjacko-włoskiego ma się znajdować zwinięcie legionu węgierskiego we Włoszech.

Hiszpania. Według doniesień z Madrytu marszałek Narvaez, na którym polega byt obecnego gabinetu a może i dynastji, w skutek wysilenia umysłowego zachorował niebezpiecznie. Stan rzeczy w Hiszpanii coraz posępniejszy dla rządu. Gabinet wygotował był nową, surową ustawę prasową, ale wahał się ją ogłosić. Stronnictwo, dążące do obalenia dynastji, z każdym dniem się powiększa. Kandydatem jego na tron hiszpański jest Dom Fernando, brat śp. ks. Alberta, małżonka królowej angielskiej, i ojciec panującego króla Portugalii, któryby po nim odziedziczył i tron Hiszpanii.

Turcja. *La Patrie* upewnia, że nieprawda, aby rząd turecki chciał był posłowi greckiemu w Konstantynopolu, panu Delgani, zwrócić jego paszporta, to jest wyprosić z Turcji. P. Delgani postępował owszem zawsze bardzo umiarkowanie, idąc za radami Francji i wysyłając do Aten depesze i sprawozdania, które mocno wpływały na gabinet grecki.

Moskwa. Gazety moskiewskie w swych namiętnych wycieczkach przeciw nominacji Gołuchowskiego są niezmordowane, starają się oddziałać na opinię publiczną w Moskwie, fałszując prawdę historyczną i faktyczne położenie Moskalów, aby z pomocą jej zepchnąć Austrję z drogi, na którą weszła. W tych dniach *Moskowskija Wiedomosti* w numerze 200, zamieściły odezwę „do braci Haliczan“, podpisaną przez Pogodina, sławnego historyka moskiewskich starożytności, najgorętszego derwisza białokamiennej matuszki Moskwy, jednego z koryfeuszów dawnego stronnictwa słowianofilów, tego samego, który jeden z najpierwszych posyłał adresa nieboszczykowi Wieszatelowi a w listach swoich do cara z podróży drwił z Rusinów galicyjskich, oraz który w roku zeszłym tak czułe rzeczy prawił w Warszawie przy otwarciu akademii duchownej katolickiej, a na obiedzie przez Berga na cześć jego danym, o pojednaniu się naszem z nimi i porzuceniu nienawiści. Odezwę tę przywodzimy w streszczeniu:

„Kiedy Ostap Zaporoski, kozak (jeden z fantazyjnych bohaterów powieści Gogola pod tytułem „Taras Bulba; przyp. red.), schwytany przez Polaków i skazany na śmierć w Warszawie, wyprowadzony został na plac i tam mękom poddany, całe zgromadzenie oniemiało z wzruszenia, ale on znosił męki te jak olbrzym, bez najmniejszego jęku, a twarz jego najmniejszym wyrazem boleści nie drgnęła. Widząc to ojciec jego, Taras Bulba, od czasu do czasu wołał: „dobre synku, dobre,“ kiedy jednak nieszczęśliwego podprowadzono do ostatnich mąk, zdawało się, że siły zaczęły go opuszczać. Spojrzał po zgromadzonych, wszystko obce twarze, a nikogo ze swoich. Nie pragnął on jęków matki ani żony, ale chciał ujrzeć w tej ostatniej chwili męża silnej woli, któryby rozumnem słowem orzeźwił go, a przy śmierci słowo pociechy rzucił. A w tem dusznem pragnieniu osłabł i w omdleniu zawołał: „Batko, gdzie ty? i czy słyszysz wszystko?„ „Słyszę,“ rozległ się głos pośród grobowego milczenia. Otóż podobnie i Haliczanie, rodzeni bracia nasi, pięćset już lat pieką się na wolnym ogniu pod jarzmem wrogich plemion, języka i religii. Ukrywali swe pochodzenie i zapierali się swych związków pokrewnych, a nawet nazwisko swe zmienili, by tylko byt swój zachować; ale miara cierpliwości przebrała się, a pomimo *nożów, kindżałów i niebezpieczeństw* w jednej chwili wykrzyknęli: „my Moskale“! (russkije), a wykrzykując to, zdaje się jakby na wzór Ostapa wołali: „Czy słyszycie bracia?“ — „Słyszymy, słyszymy!“

„W kim tylko serce Moskala bije, ten dozna prawdziwej pociechy, czytając ten wykrzyk braci naszych. (Tu Pogodin przywodzi znany artykuł *Słowa*, w którym świętojurcy nazywają się — Moskalami, poczem pisze dalej:) Obawy braci naszych Haliczan rodzi Gołuchowski, i do stanowczego się ich odkrycia zniewolił. Za nimi podnoszą głos bracia nasi, węgierscy Moskale, „i my, wszyscy wołają, i my Moskale.“

„Rządy mają swoje stosunki i środki, by objawy te zużytkować, a nieszczęśliwym braciom naszym pomoc skuteczną zapewnić. Co do nas, mamy prawo darowane nam przez cara roztrząsania publicznie kwestyj politycznych i wyrażania swych uczuć, i dla tego na okrzyk braci naszych tak w Galicji jak na Węgrzech dajemy odzew: „słyszymy, słyszymy.“

Jeźli Niemcy ujęli się za braćmi swymi w Holsztynie i Szlezwiku, to czyż my będziemy pokrywać milczeniem i zostawiać bez współczucia los miliona Moskali braci naszych w Galicji i Węgrzech? — Nie — więc gorące poświęcenie, więc wyraz głębokiego szacunku, więc niski pokłon posyłamy wam z Moskwy i Kijowa, Kazania, Archangielska, Wilna, Astrachania, Czernihowa i Włodzimierza, Kamczatki i Taszkendu, Tyflisu i Odessy (w tym katalogu grabieży moskiewskich, Kamczatka delikatnie reprezentuje Sybir — ostatniego nie odważono się użyć, bo pokłon Sybiru — świętojurcówby wytrzeźwił; prz. red.), i powtarzamy z wami i my wszyscy, jedna organiczna całość krwi, języka i religii. Wyrażamy wam wdzięczność, że przywodzicie do rozumu niektórych odszczepieńców, którzy chcą oderwać się od nas i rzucić rozdział w łono naszej wielkiej ojczyzny, zapominając, że ona jest jedyną oporą dla całej Słowiańszczyzny. Tak — nastaje czas straszny i groźny dla Europy. Cierpcie do końca a zbawieni będziecie.“

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą pod d. 11. bm. do *Dziennika Poznańskiego*:

Porwanie biskupa Kalińskiego, i wywiezienie go bez żadnego śledztwa i tak zwanego sądu do Moskwy, o czem wam poprzednio doniosłem, zamyka cały szereg robót Moskwy, subtelnie obmyślanych na zniszczenie unityzmu i zaprowadzenie prawosławia. Obecnie nastąpi prawdopodobnie gwałtowny cios, który będzie usiłował zachwiany unityzm zniszczyć i prawosławie na gruzach jego osadowić. Z porwaniem biskupa Kalińskiego, aresztowaniem paru kanoników unickich, a powierzeniem kanonikowi Wójcickiemu administracji dyecezji, ustaje opozycja u góry, zwłaszcza że Moskwa wcześnie już wprowadziła w łono konsystorza i seminarjum unickiego indywidua, zwerbowane w Galicji u św. Jura, które zamiarom jej sprzyjają, a widoki dobroczynnego rządu jak najusilniej popierają. Od roku 1864, nie mówiąc nic już o poprzednich czasach, wszystkie działania Moskwy najwyraźniej ku temu zwrócone były. Ukaz z dnia 18/30 czerwca rb., regulujący stosunki kościoła unickiego, nosi wybitne piętno tej dążności. Ukazem tym proboszczowie wyjęci zostali prawie z pod władzy i juryzdykcji biskupiej, a poddani pod rzeczywistą władzę komisji spraw wewnętrznych i duchownych, bo żaden proboszcz za jakiekolwiekbądź nadużycia nie może być usunięty z probostwa przez biskupa, jak tylko za wiedzą i zezwoleniem komisji. Również żaden proboszcz nie może otrzymać prebendy bez zgody na to i zatwierdzenia komisji. Któż tu więc jest rzeczywistym zwierzchnikiem, biskup, czy komisja, której nieomylną głową jest kniaź Czerkaski? Nie dosyć na tem; dla postawienia w tem większej zależności od siebie duchowieństwa, rząd moskiewski zabrał mu wszelkie fundusze, jakie uposażeniami i zapisami urosły, a natomiast wyznaczył pensję ze skarbu wypłacalną. Pensja ta wynosi od 300 do 600 rubli, stósownie do wielkości probostwa, a wypłata jej, każdą razą wstrzymaną być może, gdy to za właściwe uzna komisja. Dzieka a obierają proboszcze; nie należy wszakże zapominać, że ci, których komisja mianowała. Kolatorstwa prywatne zniesione zostały. Nie chodzi więc tu o wprowadzenie zasad liberalnych, jak to Moskale głoszą, suprymując majątki duchowne; nie chodzi o postęp, ale o najzupełniejsze poddanie duchowieństwa unickiego pod moc i władzę rządu, aby odjęciem materjalnych środków utrzymania z jednej strony, a ułudą karjery z drugiej strony, przełamać opór jednych, a pociągnąć za sobą drugich, przeznaczając z góry rolę Otca Osipa Semiaszki, błahoczestiwemu kanonikowi Wójcickiemu. Dla większego zaś obałamucenia słabych, jednocześnie usuwają z komisji Moskala, Grygorewa, a na miejsce przez niego zajmowane dyrektora wydziału wyznań, mianują Pantaleona Kulisza, renegata Ukraińców, i jego jako ex-Małorusa, wyślą pomiędzy unitów, aby przy pomocy języka ruskiego i nahajek zaporożskich prace apostolskie pomiędzy nimi prowadził, a podobnie jak na Litwie i Rusi, zniewalał unitów do dobrowolnego przechodzenia na szyzmę. Wszystko, jak widzicie, z góry obmyślane, stopniowo, niby niezbacznie, wprowadzane zostało — jutro już być może, dojdzie do was krzyk boleści i rozpaczy z tysiąca piersi, nowem prześladowaniem Moskwy wydobyty, który jak na komendę wszystkie organa moskiewskie zagłuszyć będą usiłowały, trąbiąc na wszystkie strony, że tylu a tylu unitów z księdzem na czele podało prośbę do cara o pozwolenie przyjęcia im prawosławia, i że ten w wielkiem miłosierdziu raczył do prośby ich przychylić się. Otóż porwanie biskupa Kalińskiego ma takie znaczenie — z nim usuwa się główna przeszkoda, bo zaręczam wam, że jedyną zbrodnią tak jego i innych uwięzionych jest to, że chcą żyć i umrzeć unitami, i nie chcą zamienić religii swej na prawosławie, choć im liczne dodatki przyrzekają. Do politycznych działań, nietylko on, ale siedmiu z uwięzionych kanoników nigdy nie należało; owszem biskup Kaliński nawet skrupulatnie unikał wszelkiej myśli politycznej, a za zamknięcie kościoła unickiego w Warszawie i solidaryzowanie się z duchowieństwem rzymskiem, surową naganę przełożonemu udzielił, kościół otworzyć i nabożeństwo ze wszystkiemi uroczystościami odbywać polecił. W komisji spraw wewnętrznych i duchownych oddawna przygotowane są plany na budowę cerkwi, a obecnie rozkazano już budować trzydzieści cerkwi w Lubelskiem i Podlaskiem, choć tam dotąd prawosławnych nie ma. Sądzić należy, że wobec tego wszystkiego, co się u nas dzieje, Rusini w Galicji domyślą się, gdzie ich śto-Jurcy prowadzą, i przeciwko występowaniu tychże w imieniu Rusinów zaprotestują!

Aresztowania ani na chwilę nie ustają; w tych czasach sprawa unicka dostarczyła kilku ofiar, a prócz tego i za dawne rzeczy bez wypoczynku aresztują. Wysyłki do Moskwy i na Sybir, z całą punktualnością mają miejsce. Oskar Awejda po trzechletniem więzieniu, wywieziony został do Wiatki, wraz z swymi towarzyszami, Janczewskim i Daniłowskim; nawet ich szczery żal nie zjednał im, pomimo długiego więzienia, uwzględnienia kary ze strony Moskwy. Sojecki, przebywający na emigracji w Paryżu, a który skutkiem zapewnienia go, iż tylko karą administracyjną dotknięty zostanie, powrócił do kraju, został natychmiast przyaresztowany, a oddany pod tak zwany sąd wojenny, skazany został do kopalni na Sybir. Wojczyński i Miniewski jeszcze oczekują na wyrok sprawiedliwy. Trzy siostry Heinrich, po kilkomiesięcznem więzieniu w cytadeli, wywiezione został do Pren w gubernię augustowską i tam surowemu nadzorowi policyjnemu poddane. Z rodziny Erlich, która już kilku członków ma na Sybirze, znów w tym czasie młody Erlich, w bankierskim zawodzie pracujący, został aresztowany i do cytadeli odstawiony. Żółtyński z Warszawy po kilkomiesięcznem więzieniu, skazany na sześć miesięcy do robót, karę w arsenale odsiaduje. W Modlinie i Demblinie po kilkudziesiąt przeszło jest tak zwanych zbrodniarzy politycznych, którzy do robót fortecznych skazani zostali.

Kolej warszawsko-terespolska, w dniu 9. bm. jak już donosiłem na użytek publiczny oddaną została. Ksiądz Zwoliński, administrator dyecezji i kawaler licznych orderów moskiewskich, dopełnił poświęcenia tej nowej kolei, która, jak zapewniają, jest jak najlepiej urządzona i dawniejsze pod względem konstrukcji machin i dogodności wagonów tak osobowych jak transportowych przewyższa. Prowadzą się także energicznie roboty około kolei żelaznej, która już w przyszłym roku połączy stację Aleksandrów z Ciechocinkiem. Kolej ta wynosić będzie około dwóch mil. Mówią także o kolei kalisko-łodzkiej, oraz o kolei mławskiej — ale są to dalekie projekta, które jeszcze w sferze projektów jakiś czas pozostać muszą. —

Jak słyszeliśmy, katedra bibliografii, którą zajmuje Estrejcher, ma być zniesioną, rozumna bowiem komisja oświecenia pożytku tej nauki dopatrzeć nie może.

W *Dzienniku Warsz.* drukuje Moskwa głupi i bezecny artykuł p. n. „O odkryciu i uprzedzeniu nowego zamachu dla wzburzenia kraju“ który „jest wzięty ze sprawozdania jenerał policmajstra w królestwie Polskiem za r. 1865“(!!!). Podamy o nim zdanie i wyciągi, gdy będzie skończony.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny d. 14. października.

(*S*) Przechodzi pojęcie, do jakiego stopnia moskiewskie dziennikarstwo popycha rząd swój do skorzystania z osłabienia Austrji i do zabrania wschodniej Galicji, „odwiecznej ojcowizny holsztyn-gottorpskiego carskiego rodu, przez omyłkę ustąpionej Austrji w 1815 roku.“ Mianowanie hrabiego Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, przeciw któremu tak powstawała ciągle świętojursko-moskiewska partja, doprowadziło moskiewskich publicystów do takiego gorączkowego stanu, że już zapominają o wszelkiej przyzwoitości, wszelkim wstydzie nietylko względem rządu austrjackiego, ale i względem partji swojej w Galicji, nazywając ją „podruzntkiem“. Moskale są zazwyczaj groźni względem słabych i zwyciężonych, i dla tego tak śmiało wyciągają ręce po cudzą własność. Moskalowi koniecznie potrzeba biznu pokazać, bo nie są to ludzie uczciwi, którychby można przekonać słowem, historją prawdą, że się mylą względem Rusi galicyjskiej, widząc ją w takim okropnym stanie, w jakim znajduje się Litwa i Polska. Moskal, wzrosły w niewoli, w dzieciństwie pod batogiem ojca, a w dojrzałym wieku pod knutem rządu, nie wie, co to jest sprawiedliwość, dla niego siła jest sprawiedliwością, interes bóstwem; dla tego ostatniego oszuka on brata, sprzeda ojca, zabije siostrę. Poczuwszy, że pozwolono mu łapę położyć na Galicji, on i sam do niej lezie z nieproszonemi sympatjami dla tych, którzy go o to zupełnie nie proszą. Z mianowaniem nowego namiestnika, widząc, że go uwolnią od obowiązku niańki, gdyż ona własne dzieci umie tylko grabić i do rozpaczy doprowadzać, Moskal płaczliwym głosem dzienników swoich woła: „Cóż to chcą robić z nami w Galicji, za kogo uważają miliony Moskali, mieszkających w państwie austrjackiem? za co, za jaki nieprzebaczony grzech chcą karać biednych Galicjan, których cała wina leży w tem, że nie chcą inaczej mówić jak po moskiewsku, i modlić się inaczej, jak modlili się w dzieciństwie? My lękamy się, żeby mianowanie Gołuchowskiego nie zmusiło moskiewską ludność kraju z rozpaczy rzucić się do powstania, do zdrady stanu, do zapomnienia tej legalnej drogi, po której szła do tej chwili...

„Wtedy oni zginą, wołają dzienniki, i my będziemy za to musieli odpowiadać przed potomstwem. Nie wiemy, co zamyśla rząd nasz wobec tych wypadków w Haliczu. Lecz my sami musimy coś przedsięwziąć, my powinniśmy przedstawić austrjackiemu rządowi nasze wymagania dla zachowania praw ludzkich dla pognębionych. My nakoniec powinniśmy prosić, nie doprowadzać do rozpaczy i bez tego już zabity lud; my gotowi jesteśmy napisać adres, podpisać się na nim imiennie wszyscy dla kogo nie obce imię Halicza, kogo wzruszają jęki biednych moskiewskich włościan, wyciągających do nas ręce o zbawienie, żeby zlitowali się nad tym narodem, i nie odbierali od niego ostatniej nadziei. Włościanie moskiewscy w Moskwie oswobodzeni, czyż nie użyć się los i innych moskiewskich włościan, oddanych obcemu rządowi?“

Prawdziwie zgrozą przejmują te słowa judaszowskiej przewrotności, chcącej strachem cudzoziemskiej interwencji przeszkodzić austrjackiemu rządowi polepszyć materjalny i moralny byt kraju, który z oburzeniem i nienawiścią patrzy na sąsiednie mongolskie państwo, które umie tylko niszczyć i kąpać się we krwi własnych poddanych swoich. Czy dawno jeszcze 800.000 ludności kałmuckiej musiało ze stepów swoich uciekać do Chin od ojcowskiego rządu carów? Czy dawno trzy ćwierci ludności Krymu musiało szukać opieki na tureckiej ziemi? Czy dawno 300.000 Czerkiesów wolało umrzeć z nędzy w Turcji, jak pozostawać pod rządem moskiewskim? Czy dawno droga od Wilna do Nerczyńska bielała kośćmi Polaków, Litwinów i Rusinów, tysiącami popędzanych łowić gronostaje pod carską purpurę? I wy chcecie podpisywać adres tem piórem, którem podpisywaliście adres do Murawiewa, zachęcając go do rzezi i tortur? Znany już od dawna wasz język pochlebny. Czytaliśmy odezwy wasze do chrześciańskiej ludności księztw Naddunajskich i Turcji w 1853 roku. Niebo im było obiecane od rządu moskiewskiego, a przy rejteradzie tak zrabowano kraj, że wielu mieszkańców pozostało bez koszuli nawet. Dajcie wy najprzód u siebie to, co posiada Halicz w tej chwili, t. j. swobodę języka, religijną tolerancję, swobodę słowa i samorząd gminy, a wtedy możecie coś mówić, — ale dziś słowa wasze nie wiele zrobią efektu między tymi, którzy was więcej nienawidzą i boją się jak tych, których wy nazywacie „przeklętymi Lachami“! Pokażcie w waszym kraju choć jeden dziennik, któryby tak, jak w Galicji *Słowo*, swobodnie odzywał się za wrogiem państwa, i redaktora, któregobyście wy nie wysłali na lody Kamczatki? Z waszych literatów, co dziesiątkami zesłani do Irkucka, czy choć jeden powiedział to, co powiedziało *Słowo*? A jednak *Słowo* istnieje, redaktor ma się dobrze, i jeżeli grozi mu jaka bieda, to chyba brak prenumeratorów na pismo, oddane Moskwie.

Przechodząc do tych dobrodziejstw, któremi rząd moskiewski tak szczerze obdziela poddanych swoich na Litwie i Rusi, postaramy się trzymać słów dziennika moskiewskiego, aby nas nie posądzono o wymysł.

„W dzienniku naszym, mówi *Wiest'*, wspominaliśmy o czterech rodzajach majątków, istniejących w Zachodnim kraju: 1) zrujnowane, 2) zupełnie zniszczone, 3) sekwestrowane i 4) konfiskowane. Rozdział ten nie zupełnie sprawiedliwy, gdyż zapomniano jeszcze o jednym rodzaju i bardzo ciekawym, którego miejsce między 3. i 4. numerem. Najstosowniejsze nazwanie dla nich: majątki odebrane, to jest niesekwestrowane i niekonfiskowane, ale wprost wzięte od właściciela i oddane drugiemu na pewną ilość lat, zależącą od administracji i od osoby, której się majątek oddaje.

„Wiadomo, że na pokrycie rozchodów uspokojenia kraju, jenerał Murawiew kazał wziąć kontrybucję od obywateli w ilości 10 prct. z rocznego dochodu. Jeżeli kto nie mógł zapłacić naznaczonej sumy, która w rzeczywistości wynosiła czasem całoroczny dochód z majątku, wtedy używano energicznych środków, a mianowicie sprzedaży ruchomego majątku, lub oddania własności w arędę żydom na lat pięć lub więcej.“ Ciekawszą jeszcze rzeczą w tem ojcowskiem urządzeniu Litwy i Rusi jest, że te rozporządzenia Murawiewa dotknęły nawet nastojaszczych Moskali; być moż ewreszcie, przez omyłkę, jak o tem dowiadujemy się z *Wiesti*.

Rząd moskiewski chce w Moskwie urządzić etnograficzną wystawę i zaprosić do niej wszystkie ludy słowiańskie. Nie ma co i mówić, że ta wystawa ma cel czysto polityczny, z tem się dzienniki moskiewskie nie ukrywają i radzą rządowi posłać do ziem słowiańskich, do każdej po tysiąc biletów na bezpłatny przejazd do Moskwy i nazad po żelaznych kolejach moskiewskich, a w samej Moskwie urządzić dla nich takie przyjęcie jak dla Amerykanów, żeby Słowianie mogli powiedzieć po powrocie braciom pozostałym w kraju, że Moskwa mlekiem i miodem płynie, że rząd tam miły i łaskawy, jakiego pod słońcem znaleźć nie można. Potrzeba oddać sprawiedliwość, że Moskwa z wytrwałością dąży do zawładnięcia Słowiańszczyzną, i że nie przebiera w środkach, gdy jej idzie o to, aby zasiać ziarno moskiewszczyzny na ziemiach, do Austrji i Turcji należących.

Czytamy w *Gołosie*, że rząd moskiewski nie chce zostawić w pokoju Żmudzinów, którzy po tylu latach złączenia z Polską, nietylko nie stracili swojej narodowości, ale nie nauczyli się po polsku.

Rząd chce sprowadzić z Prus Wschodnich profesora litewskiego języka w królewieckim uniwersytecie, pastora Kurszata, żeby przetłumaczył z greckiego lub moskiewskiego języka na litewski prawosławne cerkiewne książki, których niby Żmudzini nadzwyczajnie potrzebują, a oprócz tego zastosował graždankę do litewskiego języka, bo jak wyraża się dziennik, „dopóki graždanka nie pozostanie oficjalnem pismem w kraju polskim i dopóki nie zastąpi łacińskie pismo, dopóty stanowcze zbliżenie kraju polskiego z Moskwą jest niemożliwe.“ Biedna Żmudzi! Litwo! i tej jedynej pamiątki twojej przeszłości nie chcą ci zostawić mongolscy cywilizatorowie!

Kronika.

— Z powodu ważnych przeszkód zaszła zmiana w podanym wczoraj porządku przedwyborczych zgromadzeń na uniwersytecie tutejszym, a mianowicie: W niedzielę o godzinie 10. z rana zejdzie się pierwszy rok praw w sali III., drugi rok w sali IV — o godzinie 3. popołudniu rok trzeci w sali IV., rok czwarty w sali III. Wydział filozoficzny zbierze się w poniedziałek o godz. 2. po południu w sali IV.

— **Wspomnienie pośmiertne**. Przedwczoraj zmarł tu w 25. roku życia Antoni Zaleski, syn ś. p. Wacława Zaleskiego, byłego guber. atora Galicji, znanego autora i miłośnika rzeczy ojczystych, młodzieniec rokujący jak najpiękniejsze nadzieje. Zamiarem jego było poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, i już był odbył egzamina, gdy śmierć przeszkodziła mu obrócić swoje zdolności dla pożytku ogółu. Oddawał się także z powodzeniem pracom literackim, z których część drukowaną była w pismach perjodycznych, część zaś pozostała w rękopisie.

— **Deputacja miasta Dobromila**, składająca się z burmistrza i pięciu radnych, przedstawiła się wczoraj JExc. panu namiestnikowi, żeby mu wynurzyć radość, jaką miasto to przejęte jest z powodu jego nominacji, i prosić o przedłożenie Najj. Panu wyrazu wdzięczności za tę nominację. Deputacja odeszła uradowana uprzejmem przyjęciem, jakiego doznała, i obietnicą poparcia ze strony J. Eksc. sprawy o kupno propinacji w Dobromilu od c. k. skarbu na rzecz miasta.

— **Ogłoszenie** c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego.

Wiadomo z dawniejszych ogłoszeń, że ś. p. M. Konarski, obywatel zamieszkały w Odessie, przeznaczył przed kilką laty testamentem dla Towarzystwa naukowego krakowskiego znaczną stosunkowo kwotę, dla rozdania jej według uznania tegoż Towarzystwo, w ciągu kilku lat, potrzebującym wsparcia uczniom uniwersytetu krakowskiego.

Z uwagi, że kwota spodziewana mogłaby posłużyć do utworzenia kilku stałych stypendyj, z których skorzystaliby uczniowie do późnych pokoleń, a które związane z nazwiskiem czcigodnego dawcy, przechowałyby w późne czasy pamięć jego czynu, Towarzystwa uznało za stósowne, ażeby skoro tylko dojdzie je legowana kwota, rozporządzić nią w sposób właśnie nadmieniony.

Wypadki lat najbliższych sprawiły, że suma ta zaledwie w połowie dotąd uiszczoną została. Skoro jednak odzyskania reszty wyrzekać się nie można, zachowując zatem w całości część dotychczas pozyskaną, utworzenie stałych stypendyj odłożyć wypadło aż do ostatecznego załatwienia sprawy, w przedmiocie nadmienionego legatu.

Że zaś tymczasem suma dotąd otrzymana przynosiła niejakie pożytki, uznało zatem Towarzystwo za obowiązek względem ś. p. testatora, ażeby dobroczynnemu jego zamiarowi choć w części niezwłocznie zadosyć uczynić. W tejże myśli komitet Towarzystwa na posiedzeniu w d. 13. b. m. jednomyślnie uchwalił, ażeby odsetkową kwotę z funduszu w mowie będącego dotąd otrzymaną, rozdać jako jednorazowe wsparcie potrzebującym tego uczniom uniwersytetu krakowskiego. Dopełniając tego obowiązku względem testatora, sądzi komitet, że będzie to zarazem najodpowiedniejszy sposób uczczenia przypadającej w tym właśnie roku 50tej rocznicy istnienia Towarzystwa naukowego krak., której uświetnieniu, choćby najskromniejszym publicznym obrzędem, świeże polityczne wypadki na przeszkodzie stanęły.

Ogłaszając przeto niniejszem, że z funduszu ś. p. Konarskiego udzielonem będzie sześciu uczniom uniwersytetu krakowskiego wsparcie jednorazowe, każdemu po 100 złr. w. a., wzywamy chcących z tego korzystać, ażeby w ciągu dwóch tygodni od dnia ogłoszenia wnieśli w tej mierze podania do kancelarji Towarzystwa naukowego, z dołączeniem dowodów ubóstwa i poświadczeń pilności przynajmniej od dwóch profesorów.

Kraków d. 15. października 1866.

Dr. *Majer*, prezes Tow. nauk. krak.
Dr. *Burzyński*, sekretarz.

— (*Y*) **Deputacja w „singletona“.** W przejeździe przez Kołomyję, przekonałem się naocznie, że to miasto nie może pozbyć się pewnego typu oryginalności. Oto z uchwały rady ojców miasta, wypadło przesłać dyplomy honorowego obywatelstwa dla J. Eksc. pana namiestnika i dla hr. Belcrediego. Do wręczenia więc tych dyplomów wybrano deputację, składającą się z „jednej tylko osoby“, p. burmistrza, którego dzisiaj tj. 16. bm. z rana po solennem nabożeństwie cały sztab wydziałowy na dworzec kolei odprowadzał.

Czy może p. burmistrz obawiał się mieć świadków swojej rozmowy przy wręczeniu adresu?

Nie wiemy, jak się wyda we Lwowie i Wiedniu ta jednoosobowa deputacja; zapewne pomyślą sobie, że biedna Kołomyja w łonie swojego wydziału miejskiego nie znalazła nikogo więcej, coby ją w stolicy kraju i państwa godnie mógł reprezentować. Sam jednak wydział mocno był zadowolony z wyboru deputacji, i po jej odjeździe zaraz na dworcu kolei pił za zdrowie nowych obywateli miasta i p. burmistrza, po czem z muzyką na czele powracał z dworca do miasta w tak rozczulonem usposobieniu, że nawet jeden z panów wydziałowych, siedząc w powozie razem z p. adjunktem powiatowym, tegoż wśród rynku w rękę pocałował.

— (*M*) **Sambor** 18. października. Okropny i niemiły gość, tj. cholera, zawitała od 3ch dni do naszego miasta. Dwie ofiary pierwsze, dwoje doroślejszych dziatek ubogiego mieszczanina, były jej przednią strażą. Dziś już zaczyna się rozgospodarowywać na lepsze, zazierając tak w ubogie jak i możniejsze domy. C. k. urząd powiatowy nakazał z tej przyczyny na dziś, t. j. czwartek wypadający targ tygodniowy rozegnać, raczej za miasto przenieść, co jeszcze więcej, prawie panicznego postrachu narobiło.

Dzisiejszej nocy wydarzył się wypadek, który zasługuje na podanie go do publicznej wiadomości, a to tem bardziej, by w nocy do apteki bieżących na przyszłość od podobnych uchronić.

Tutejszy trębacz wieżowy zasłabł. Syn tegoż chcąc go w służbie zastąpić, szedł pomiędzy 10. a 11. godziną w nocy na wieżę. Przed samym ratuszem zdybuje go oficer, inspekcję nocną na strażnicy trzymający i pyta: „Wer ist das?“ — Chłopczyna uchyliwszy czapki, poczyna mu się tłómaczyć. Oficer jednak, widać nieprzytomny, wyciąga pałasz i mierzy na chłopca, który dawszy drapaka, ukrył się na strażnicy miejskiej. Z wydobytym pałaszem pędzi oficer za nim, a wpadłszy na strażnicę miejską, wywija i szturka wśród ciemności po łóżkach policjantów błyszczącą pałasiną. Szczęście, iż śpiący policjanci ocknąwszy się i zapaliwszy świecę, możebnemu skaleczeniu jednego z nich przeszkodzili. Tenże sam oficer napastował, a nawet bił przed ratuszem jakiegoś woźnicę żydka. Spodziewamy się, że Wny c. k. major p. Lazarewicz, jako człowiek z swego prawego charakteru znany i poważany, sprawę tę dochodzić bezzwłocznie zaleci, i na przyszłość w panującej teraz słabości, w nocy z konieczności chodzących, zabezpieczy od zajść podobnych. Za prawdziwość tego faktu ręczę wam jak najuroczyściej.

Powtarzam jeszcze raz, że to się działo dzisiejszej nocy, a zatem oficerem tym jest ten, który inspekcję z 17. na 18. b. m., tj. z środy na czwartek trzymał.

— (*M.*) **Lutowiska** 15. października. I u nas pod Otrytem odbyła się d. 11. b. m. przy udziale wszystkich stanów, bez różnicy wyznania wiary, owacja, w celu okazania wdzięczności Najjaśniejszemu Panu za uwzględnienie życzeń kraju i mianowanie JExc. hr. Gołuchowskiego namiestnikiem. Przy tej sposobności wystąpił jeden z obywateli z projektem, aby na uwiecznienie tej nominacji urządzić szpital powiatowy w naszem miasteczku (pod nazwą: szpital Gołuchowskiego). Autor tego pomysłu złożył natychmiast znaczną kwotę na ten cel w ręce szanownego pana naczelnika, a za tym przykładem poszli i inni.

Wieczorem miasto było oświetlone, przyczem nie obeszło się oczywiście bez strzałów z moździerzy, wiwatów i t. p.

Trzeba wiedzieć, że poprzednik teraźniejszego naczelnika, znany pan Acker, tak mało dbał o dobro materjalne i moralne powiatu, że w 11 latach nie miał czasu ani jednej szkoły w całym powiecie zaprowadzić, ani biednego szpitalu w miasteczku urządzić, chociaż na ten cel leży od kilku lat 500 zł. w depozycie.

— (*S.*) **Załoźce** d. 13. października Na pograniczu ziem, które Opatrzność rzuciła pod żelazne berło caratu moskiewskiego, położona jest licznie zamieszkała nader zapobiegliwym i pracowitym a wyszczególniającym się od dawna wzorową solidarnością gminną ludem, po połowie zmieszanym z Rusinów a Mazurów, majętność pani P.

Majętność tę dzierżawił od lat kilkunastu szanowny pan Gr., a gdy ostatnie sześciolecie tej dzierżawy z przyszłą wiosną do końca dochodzi, pan Gr. przeświadczony, że w całym tym długim przeciągu czasu jego wkłady i niezmordowana praca wcale mu się nie rentują, wszedł w nadziei odpowiedniejszych jak tu rezultatów w innej wcale okolicy, już z minioną wiosną w nowy kilkunastoletni interes dzierżawny, a widząc, że równoczesna administracja takich dwu, wzajem od siebie oddalonych wielkich dzierżaw byłaby dlań zgubną, wyprzedał tegoroczną krescencję mileńską. Gdyśmy się dowiedzieli, iż w następstwie tego pan Gr. wraz z rodziną swoją dnia dzisiejszego z okolicy naszej wyjeżdża, więc pospieszyło wczoraj kilku z nas najbliższych Milna tamże dla pożegnania kochanego sąsiada, gdzieśmy dla ciemnej nocy przenocowali. A gdy się dziś rano około godziny 8mej do wyjazdu zabieramy, spostrzegamy, jak naraz cały dziedziniec zapełnił się niezliczoną ilością odznaczających się wybitnie przyzwoitością i pewnym rodzajem powagi gospodarzy mileńskich. Trzech młodszych z nich wchodzi do izby, w której myśmy z gospodarstwem zgromadzeni byli, a pokłoniwszy się i wyrzekłszy zwykły frazes świątobliwy czci dla Chrystusa Pana, wzywają pana Gr. w imieniu gromadzkiej starszyzny, by raczył wyjść na dziedziniec dla wysłuchania tego, co gmina Milno ma zamiar jemu przedstawić.

A gdyśmy wraz z państwem Gr. rozciekawieni, o co chodzi, wyszli przed dom, występuje z pośród obecnych włościan jeden z najpoważniejszych, a zawoławszy: Uciszcie się! proszę o głos! rzecze: „Pochwalony Jezus Chrystus. My gromada załujem ze nas porzucacie, a wam tez nas nieżal? tać to się przezyło lat kilkanaście pospoły, wyście nam jak mogli dobrze radzili i sprzyjali, a i my gromada wam z duszy serca bywała w ład, znać że z wami łaska Boża jest, bo odkąd tu z nami mieszkacie, ni graduś my nie miewali, ni razu też pomór na bydełko do nas nie zawitał, choć w około sąsiednim gromadom zaraza chudobę precz zabierała. Ej, zostańcież z nami, taż to my wam nigdy z chęci wspak nie byli, a zaś chyba nas się odrzekacie, że wam Milno waszych procentów nie daje, a dyć na to pozwólcie czej gromada znajdzie rady — bo gdy wam może groszy na dalsze zakupienie Milna brakuje, toć my wam tego bez prowizji na rok jeden na ile kogo stać pożyczymo. — Ot weźcie odemnie z jakich pięćset od lat wielu krwawo uciułanych złr.“ Tu jeden po drugim ozwały się głosy gospodarzy: „wid mene tilko, i wid mene znowu tilko, i wid mene, i odemnie i t. d., weźcie zakupcie nadal Milno i zostańcie z nami“.

Wzruszony do żywego p. Gr., wynurzył gromadzie, od łkania przerywanym głosem, serdeczną podziękę, ale oraz upewniając, że co się stało, odstać się już nie może, i rad nierad, choć z bolem serca on i rodzina jego muszą opuścić tak wielce dla nich przychylną gromadę mileńską. Na to jeden z gospodarzy biorąc na ramiona 2letniego synka państwa Gr., woła „proszę o głos“ i rzecze: „A kiedy prośby nasze od waszych zamiarów was odwieść niegodne, to niechżeż was poruszy widok tego najmłodszego tu u nas zrodzonego synka waszego, toć wasi synkowie pośród nas zrodzeni i tak do nas należą, zostawcie ich nam i zostańcie i wy z nimi tu z nami.“

Tu podano butelki i kielich. Pan Gr. wniósł w ręce wójta gminy toast pożegnalny, i na dalsze jak najlepsze powodzenie tej czcigodnej gromady; a gdy puszczono kielich w kolej, ozwał się jeszcze niejeden, to w ruskiej, to w polskiej mowie dobitnej wymowy głos, lecz żadnemu, a tem mniej mojemu niewprawnemu piórу oddawać te jędrne i wprost z serca do serc płynące głosy.

Tyle tu jeszcze dodam, że niektórzy z gospodarzy dawali się słyszeć, iż podczas zbliżającego się otwarcia we Lwowie narad krajowego sejmu, mają zamiar pojechać do Lwowa, zobaczyć, co się tam na sejmie dzieje, przy czem odwidziliby dziedziczkę swoją, panią P., która acz niejedno dobrodziejstwo gromadzie wyświadczyła, a mimo tego niełaskawa na nią, że się jej ani razu osobiście poznać nie dała, a będąc u niej błagać ją będą, by uchowaj Boże nie zaprzedała Milna na czas jaki żydom, „bo ci by nas do reszty zagnębili.“

A i tego jeszcze przemilczeć nie mogę, że gdy kielich przeszedł z kolei w ręce najmłodszych gospodarzy, zawołał jeden z nich „proszę o głos“, a na to odrzekł jemu syn słynnego u nas i za kordonem łomikosty Kromcia: „Nie damy ci głosu, bo w tak zacnem zgromadzeniu zabieranie głosu przystoi tylko zasłużonej w gromadzie starszyźnie, lub każdemu młodemu, który przynajmniej klas cztery z pożytkiem ukończył“.

Także gdym dla własnej pamięci zapytywał mowców o ich nazwiska, odrzekł mi jeden: „A naco to wam ojcze; ej wy coś widzę, że wy to wszystko zamierzacie oddać na telegraf do gazet“.

Ostatnie wiadomości.

P. Oktaw Pietruski, radca sądu krajowego, członek wydz. krajowego, otrzymał od Najj. Pana tytuł i charakter radcy sądu wyższego. Uprównionych, przy lwowskim sądzie wyższym 5 posad konsylarskich, otrzymali Józef Kasparek (radca sądu kr. we Lwowie), Leon Rakwicz (z Czerniowiec), dr. Kornel Tarnawski, Stanisław Kozieradzki i January Krzywkowicz-Poźniak.

Dr. Łepkowski Józef mianowany nadzwyczajnym profesorem archeologii przy wszechnicy Jagiellońskiej.

Marszałkiem sejmu czeskiego został mianowany hr. Nostiz.

Brünner Ztg. z d. 19. października ogłasza list cesarski do hr. Belcrediego względem przyspieszenia budowy kolei krajowych, tudzież list odręczny tyczący się reorganizacji zakładu naukowego technicznego w Bernie; list odręczny dziękujący arcybiskupowi hr. Fürstenbergowi, biskupowi hr. Schaafgotsche, staroście krajowemu Dubskiemu i księciu Salm, za patrjotyczne zachowanie się podczas wojny. Najj. Pan przeznaczył 10.000 złr. na wsparcie ubogich miasta Berna, nakazał urządzić dwa czteroklasowe gimnazja w Bernie i Ołomuńcu z czeskim językiem wykładowym. Burmistrz dr. Giskra otrzymał order Leopolda; wiceburmistrz Herbst również otrzymał order, a prezes Izby handlowej Herring tytuł barona.

Wiener Ztg z dnia 19. b. m. uważa, że żądanie, głośno się odzywające, iżby królestwo Włoskie nie wciągało jeszcze czas dłuższy kraju weneckiego w swój obręb cłowy, i zostawiło zupełnie wolny handel austrjacki w tym kraju, nie jest pod żadnym względem dopuszczalne, albowiem Włochy musiałyby przyznane Austrji korzyści innym także państwom przyznać. Przypuszczenie takie, pozbawione wszelkiej podstawy prawa, przyznałoby handlowi austrjackiemu tak jak i teraz, korzyści, jakie posiadają narody najbardziej pod tym względem uprzywilejowane.

Dzienniki berlińskie z d. 18. bm. umieszczają ordonans króla pruskiego, wystosowany do następcy tronu z zawiadomieniem, iż dla niego, jakoteż dla księcia Fryderyka Karola, jako głównodowodzących w wojnie ubiegłej, która Prusy tak wywyższyła, ustanowił osobną odznakę: gwiazdę złotą z medalionem Frydryka Wielkiego i napisem „pour le merite“ do noszenia na szyi.

Z powodu żądania, objawionego w dziennikach, względem zwołania sejmu elektorsko-heskiego, odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*, iż teraz po wcieleniu nie można tego dopuścić. Wybory w krajach annektowanych mogą się tylko odbywać do sejmu pruskiego, do parlamentu niemieckiego i do sejmików prowincjonalnych, która to ostatnia instytucja będzie także zaprowadzoną w tych krajach.

Doniesienia z Kandji igrają z publicznością zupełnie tak samo, jak niegdyś raporta o wyprawie Garibaldego do Sycylii.

Półurzędowy *Wiener Journ.* donosi w korespondencji z Korfu, że Turcy palą i niszczą miejscowości, opuszczone przez powstańców, i wywołują przez to jeszcze większe rozjątrzenie, zamiast koić umysły.

Rocznica ogłoszenia niepodległości świetnie była w Meksyku obchodzoną. Cesarz oświadczył, iż obstaje wytrwale na swojem stanowisku. Jako prawdziwy potomek Habsburgów, nie opuszcza on swojego miejsca w czasach groźnych. Pogłoska krąży, że cesarz obejmie dowództwo nad wojskami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przepowiednie pogody lub niepogody. (Dok.) Co się tyczy siły wiatru, to następujące są reguły: Cisza zupełna powietrza, zapowiada bezzwłoczną zmianę. Wiatry mierne zapowiadają stałą pogodę lub niepogodę, podług tego czy właśnie jest pogoda lub niepogoda. Silny wiatr i gwałtowny pociąga za sobą zawsze zmianę powietrza, z którejkolwiek wieje okolicy. Nie należą tu wszakże zwykłe burze wiosenne i jesienne, lub burze z grzmotami.

Jeżeli wiatr wieje jednego dnia wnet z tej wnet z owej strony, wnet słabo, wnet mocniej, tedy oznacza to zawsze pogodę niestałą.

Obłoki w miarę swej wielkości i głębokości wskazują mniejszą lub większą ilość wody w powietrzu. Jeżeli obłoki, zakrywające firmament, stają się cieńszemi zwolna, jeżeli się ku wieczorowi wypogodzi, i okażą się na niebie drobne obłoczki białawe, tak zwane baranki przy raźnym wietrze północno-wschodnim lub wschodnim, to znak dłuższej pogody. Jeżli zaś przy panującej pogodzie pokażą się obłoki długie, piaskie, lub wielkie baranki, ku spodowi rozstrzępione, jakby grzebieniem na kształt lnu z pod miedlicy wychodzącego, to znaczy rychłą zmianę kierunku wiatru i pogody. Obłoki wysokie, wyglądające nakształt gór śniegowych — nie znaczą nic, chyba że się pojawią między 8—9 godziną zrana przy spadającym barometrze, i wtedy zapowiadają burzę z grzmotami, która jednak dopiero po południu nastąpi. Z wielkości i wzmagania się obłoków można wnosić o prawdopodobieństwie nadejścia burzy z grzmotami. Rozpłyną się obłoki wieczorem, tedy nazajutrz będzie pogoda; jeżeli się zaś zniżą a rozszerzą ponad horyzontem nakształt pasu otwartego, tedy z pewnością będzie w nocy ulewa z grzmotami. Wszystko to rozumie się w lecie. Jeżeli deszcz pada od 4. do 9. godziny zrana, tedy ku południowi pojawi się słońce. Jeżeli przy zesuniętym firmamencie popołudniu lub pod wieczór zacznie deszcz padać, natenczas będzie padał i dnia następnego przez cały dzień. Obłoki szybko się przesuwające oznaczają pogodę niestałą. Chmura w miejscu stojąca rokuje zmianę pogody. Drobne chmurki na krzyż się mijające, bywają poprzednikami silnej burzy z grzmotami.

Rosa i mgła nastręcza następujących oznak do przepowiedni stanu powietrza: Mocna rosa w nocy osiadła, zapowiada dzień piękny. Mgła przy żwawym wietrze północnym lub południowo-wschodnim podobnież; przy wietrze zaś na południowy lub zachodni się zmieniającym, zapowiada mniej więcej długą słotę. Jeżeli odległe miejsca lub góry przy jasnem niebie wydają się osłonięte siwym obłokiem, lub jeszcze bardziej, jeżeli się z nich jak powiadają — kurzy, natenczas trwała i sucha będzie pogoda. Jeżeli zaś góry wydają się zbliżonemi, drobnemi i wyraźnemi w zarysach, to niezawodnie na drugi dzień będzie deszcz.

Pomiędzy zwierzętami, czułemi na zmiany powietrza, najważniejszym bez wątpienia jest pająk, tak krzyżak jak i zwykły pająk, który po kątach rozpina swoją siatkę trójkątną. Zwykły pająk najlepszym jest może barometrem, ale zjawiska w jego zachowaniu się są nader trudne do skombinowania dla człowieka, który nie jest fachowym badaczem.

Natomiast pająk krzyżak jest doskonałym i łatwym do odgadnienia prorokiem, i dlatego zasługuje, aby każdy gospodarz szanował go i pielęgnował pod swoją strzechą. Krzyżak robi sobie siatkę powszechnie znaną z koncentrycznie rozpiętych pasem z trzema grubszemi i kilku cieńszemi nitkami od środka w promieniach się rozchodzącemi. Z nitek tych jedna jest podwójną i prowadzi do jakiegoś kąta czy to w oknie, czy gdziekolwiek pomiędzy dwiema ścianami. W tym kącie siedzi krzyżak, kiedy słota. Na pogodę idzie krzyżak do środka swej siatki, by ztamtąd łapać owady. Posiada on doskonałe przeczucie zmian powietrza. Jeżeli nazajutrz ma być słotno i wietrzno, tedy już dniem poprzód krzyżak udaje się do swego gniazda w kącie. Jeżeli zaś nazajutrz ma być ładna pogoda, to już dniem poprzód, choćby nawet deszcz padał, zaczyna krzyżak skwapliwie opatrywać swoją siatkę i naprawiać takową; widać go wtedy spacernjącego po niej i reperującego dziury! Wtedy jednak pogoda nie będzie trwałą. Natomiast jeżli krzyżak zniszczy swoją sieć starą i robi nową, można wówczas być pewnym dłuższej pogody. Nie potrwa ona jednak dłużej nad pięć dni, jeżli oczka w siatce są wielkie. Jeżeli oczka te są gęste, to pogoda potrwa najczęściej dni 8. Tylko przy dłużej trwającej niepewnej pogodzie, głód zniewala niekiedy krzyżaka do chwilowego naprawienia pajęczyny za lada przemijającem pokazaniem się słońca. Zawsze to jednak wróży polepszenie się pogody, gdyż tylko podczas pogody plączą się owady. Kto krzyżaka jeszcze gruntowniej studjuje, ten może ze sposobu, jak on siedzi w środku i wyciąga nogi, i jak siedzi w swoim kącie poznać jeszcze dalsze wróżby zmian powietrza. Siedząc w kącie, jeżeli trzyma nogi ku ścianie zwrócone, a ciało od pola, t. j. tyłem do dworu, tedy słota będzie zimna i długa; jeżeli zaś krzyżak siedzi frontem obrócony do pola, i trzyma przednie nogi na nitkach, wiodących do środka pajęczyny, tedy słota nie potrwa długo. Jeżeli podczas słoty krzyżak wylezie cokolwiek z kąta i położy nogi na nitkach, prowadzących do środka pajęczyny, tedy jest nadzieja rychłej lepszej pogody, lub przynajmniej zmiennego stanu powietrza.

Wszystkie te kryterjka gospodarz badający naturę, potrafi spożytkować przy swoich robotach polowych. Jedne spostrzeżenia zniewolą go do dalszych, a wtedy będzie mniej niż inni zawisłym od stanu powietrza, i szczęśliwszy w prowadzeniu gospodarstwa swojego.

Lwów d. 19. października. Na targowicy dzisiejszej notowano z urzędu następujące ceny: Za mierzycę pszenicy w przecięciu 3.96. żyta 2.42, jeczmień 1.80. owies 1.6, hreczki 2.17. kartofli 95 c. Sąg drzewa bukowego 36 łok. 9.93. sosnowego 7.21. Cetnar siana 78 c., słomy okłot. 71 c., cetnar słomy pasznej 71 c.

Wszystkie ceny powyższe są przeciętne, a więc podług jakości towaru, ceny rzeczywiste są albo niższe albo wyższe.

(*F.*) **Wiedeń** 19. października. Ceny okowity podniosły się znowu o drobnostkę w czem przyczyną także wyższy kurs wekslów. Dziś notują zbożówkę i kartoflankę z ręki po 55½ do 56. melaskę po 54½ kr. za gradus. O kontraktach większych na dostawę, nic nie słychać.

(*M.*) **Ołomuniec** 17. paźdz. Pszenicy mierzyca podług jakości 4.77 do 5.59 do 6 zł. 7 kr., żyta 4.43—4.81—5 zł., jęczmienia 2.23—2.91—3.16, owsa 1.50—1.66—1.77; prosa 3—3.78.

Ceny zboża na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 16. października 1866. Mierzyca pszenicy zimowej 4.75 do 5.6, pszenicy jarej 4.50 do 4.75, żyta 3,32½ do 3.50, jęczmienia 2.75 do 3.19, owsa 1.40 do 1.62½, grochu 4.50 do 5 złr., jagieł 5.50 do 6 złr., fasoli 6 do 7 złr., tatarki 2.50 do 3 złr., prosa 2.50 do 3 złr., rzepaku zimowego 6 złr., ziemiaków 1 do 1.12½ Cetnar wiedeński siana 1.25 do 1.30, słomy 75 do 80 c. Funt w. mięsa wołowego 15 do 18 c., z bydła drobniejszego 14 do 16 c., funt polędwicy wołowej 27½ do 30 c., słoniny 32 do 40 cnt., wieprzowiny 20 do 22 c., cielęciny 14 do 20 c., baraniny 13 do 16 c., funt w. smalcu wieprzowego 48 c., sadła 40 c., soli 9 c., funt w. świec stearynowych 67 c., łojowych 42 do 44 c., mydła 30 do 32 cnt. Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral. 2.70, okowity na 82° Tr. 2.45, garn. masła młodego śwież. 2.50 do 2.62½. Kopa jaj kurzych 80 do 85 c. Miarka kaszy jęczmiennej 55 do 64, tatarczanej częstoch. 1.20 do 1.25, pszenicznej 1.15 do 1.20, perłowej 1.10 do 1.25, miarka kaszy tatarczanej całej złr., tatarczanej łupanej 75 do 80 c., pęcaku 75 do 80 c., kaszy jaglanej 70 do 80 c. Cetnar wied. mąki pszenicznej 8.10 do 11.40. Sąg drzewa łupowego twardego 10 do 12 złr. miękiego 8 do 9 złr., węgli kam. kraj. 19 do 20 złr. Cetnar w. węgli kamiennych 43 centy.

(Dr. *S*) **Ubezwonienia czyli desinfekcje** miejsc zapowietrzonych zapomocą siarczanu żelaza, nabrały w najnowszych czasach z powodu grasujących słabości słusznego rozgłosu, i przeprowadzone bywają na wielką skalę; nie dadzą się wszakże uskutecznić w samych pomieszkaniach, które po największej części, mimo wszelkich wentylacyj, nie mogą się poszczycić zdrowem powietrzem, i tak są położone, iż z powodu znajomych przyczyn, pojedyńczego otwierania okien nie dozwalają.

Potrzeby jednak odświeżania powietrza w samych pomieszkaniach nikt nie zaprzeczy, kto umie ocenić wartość zdrowia własnego i swojej rodziny. Umiejętność podaje nam środek ku temu równie pojedyńczy jak nieomylny. Jest nim ocet winny, kwas octowy lub ocet do tego przyrządzony, słowem kwas roślinny.

Ubezwonienia za pomocą onegoż w sposobie kadzenia, nakrapiania, nacierania, nie są bynajmniej wymysłem spekulacji, lecz mają rzeczywistą bo nmiejętną podstawę.

Kwasy bowiem roślinne w ogóle ulotnością swą, zwłaszcza gdy się ją sztucznie wywołuje, udzielają się z łatwością powietrzu w pomieszkaniach będącemu, przenikają równie suknie i bieliznę, i nie są szkodliwe dla oddychających, nawet piersiowo cierpiących. Ocet wreszcie już za czasów dżumy i powietrza morowego miał wziętość ochraniającą, a nazwa „octu siedmiu złodziei“ zawdzięcza owej wyprawie opryszków na domy zapowietrzone, którą wykonywali bezkarnie, bo się nacieraniem i skrapianiem onegoż ochronić umieli.

Pan dr. Pettenkoffer, znakomity chemik, na tej podstawie nmiejętnej, zaleca kadzenie octem w pomieszkaniach usilnie, utrzymuje, iż takowe pod względem teorji i praktyki przewyższa wszelkie dotąd używane sposoby desinfekcji za pomocą chlorku wapna, amoniaku itp. nietylko swą rzeczywistą, lecz także możnością łatwego wykonania.

Idąc więc za myślą dra. Pettenkoffera i dzieląc w zupełności jego zdanie, sądziłbym, iż ubezwonienia octem, a zwłaszcza do tego sporządzonym zasługują na ogólną wziętość.

W miesiącu wrześniu wypalono w 74 gorzelniach wschodnio-galicyjskich 779.273 gradusów czyli 9741 wiader *okowity* 80° Tr.

Piwa wywarzono w 149 browarach 19.958 wiader.

Warzelnie wschodnio-galicyjskie produkowały w miesiącu wrześniu bież. roku 49.594 cetnarów *soli*, o 6818 cetnarów mniej niż w tymże miesiącu przeszłego roku.

Cukrownia w Tłumaczu nie była w ruchu.

Zakaz sprowadzania bydła z królestwa Polskiego. Według doniesienia ck. austrjackiego konsulatu jeneralnego w Warszawie z dnia 3. bm. rozszerzyła się zaraza na bydło w królestwie Polskiem w guberniach warszawskiej, augustowskiej i lubelskiej.

C. k. komisja namiestnicza w Krakowie celem zabezpieczenia stanu zdrowia tutejszego bydła rogatego uznała z tego powodu za stosowne, znieść rozporządzenie z dnia 1. lipca b. r. l. 17.149, i aż do wygaśnięcia zarazy zabronić sprowadzania z Polski bydła rogatego i owiec, tudzież surowych bydlęcych artykułów handlowych.

Przyjechali do Lwowa dnia 18. października. Pp. Gubatta R. z Rawy, Rozwadowski K. z Ruzdwian, Kozell A. z Pesztu, Gnoiński A. z Daulcza, Rheinhart K. z Bnska.

Wyjechali ze Lwowa d. 18. października. Pp. hr. Drohojewski Z. do Krakienic, br. Brunicki E. do Czerniowiec, Balicki L. do Wykot, Gutkowski K. do Czerniowiec, Ładzyński C. do Sanoka, Miklesko A. do Wiednia.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 19, października.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	60	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	85
Losy z r. 1860	79	20
Akcje banku nar. za 1000 gl. . . .	718	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	149	30
Londyn 10 fnt. szterlingów	129	40
Dukaty cesarskie sztuka	6	13
Srebro za 100 gl. w. a.	128	50

Kurs lwowski, z dnia 19. października.		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .		6	02	6	11
Dukat cesarski		6	05	6	18
Moskiewski półimperjał .		10	45	10	65
Moskiewski rubel srebrny .		1	93	1	98
Moskiewski rubel papierowy		1	62	1	65
Pruski talar kur.		1	91	1	94
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	70	00	70	89
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	73	50	74	40
Galicyj. oblig. indem. .	bez kuponów	66	38	67	13
Pożyczka narodowa . .	bez kuponów	66	50	67	00
Akcje kolei żel. gal. .	bez kuponów	209	67	211	50
Akcje kolei lwow. czern.	bez kuponów	176	00	178	50

CHOLERA!

Z Przemyśla.

Jeszcze słówko *patrjotyzmie prawdziwym* jako dodatek z mej strony, do odpowiedzi na tenże artykuł, Przewielebnego księdza kustosza zgromadzenia OO. reformatów w Przemyślu, ogłoszony w nr. 223 *Gazety Narodowej.*

Na doradzanie szanownego autora umieszczone w artykule „Patrjotyzm prawdziwy", aby potworzono komitety choleryczne, na podobieństwo głodowych, bardzo trafnie i logicznie odpowiedział przewielebny ks. kustosz.

Mąż ten pełen szczytnych ozdób duszy. i niepospolitych zdolności umysłowych, kochany, poważany i uwielbiany nietylko od swoich zacnych współtowarzyszy, od całego miasta, i jako taki, znany w całym kraju naszym, wcale się nie omylił twierdząc, że nic nie zdziałają urzęda, pomimo najsurowszych chęci tam, gdzie brak współudziału wszystkich ludzi poświęcenia; ani nie pomoże rozsyłanie lekarzy, jeżeli oni sami nietylko że nie mają wyobrażenia co jest cholera, ale co gorsza, żadnych środków pewnych nie znają, przy użyciu których możnaby się ustrzedz, lub wyleczyć z cholery.

Co się tyczy nieszczęsnej niewiadomości tych ostatnich, to stara historja! i całemu światu wiadoma, mówić więc o tem obszerniej, byłoby zbytecznem; ale za to mówić o gwałtownej potrzebie współudziału wszystkich ludzi poświęcenia, aby klęskom okropnym, wyrządzanym przez cholerę położyć raz przecie koniec, uważam za powinność.

Jaki jest u nas patrjotyzm. i jaki współudział we wszystkiem coby się tyczeć mogło dobra kraju i ziomków naszych, jak wiele jest ludzi poświęcenia się dla dobra bliźniego, u nas w kraju chrześciańskim? Niech szanowna publiczność osądzi z tego co zaraz opiszę.

Rokn ubiegłego, gdy tłumaczenie dzieła francuzkiego o cholerze na polskie było już ukończone. a na wydrukowanie tego nie było potrzebnej sumy pieniędzy, p. Turowski gazetami krajowemi trzykrotnie zapraszał publiczność do przedpłaty na to dzieło, aby go można wydrukować dla pożytku wszystkich. Po takiem trzykrotnem ogłoszeniu, zgłosiło się pięciu prenumeratorów, których złożonemi pieniądzmi w sumce kilkunastu złr. w. a. niepodobna było pokryć kosztów druku, wynoszących do tysiąca złr. w. a. Same ogłoszenia w gazetach o mającem wyjść z druku dziele, kosztowały tu w kraju i w prowincjach Polski zabranej do 100 złr. w. a.

Widząc takie niepowodzenie wydawca dzieła, a pragnący usilnie przysłużyć się ziomkom dziełem tak bardzo pożytecznem, poczynił bez zwłoki potrzebne w tym względzie przedstawienia do Najprzewielebniejszych rz. kat. konsystorzy krajowych. jako to: do Przemyskiego, Tarnowskiego, Lwowskiego i Krakowskiego i w dni kilka potem, otrzymał od Ich Eminencyj biskupów Przemyskiego i Tarnowskiego zawiadomienia urzędowe na piśmie, że wszystkim dziekanom ich dyecezyj rozesłane zostały okólnikiem listy do przedpłaty na to dzieło wraz z zobowiązaniem ich. aby ci wszystkich proboszczów w swych dekanatach, a ci zaś znów swoich parafian, do przedpłaty nakłonili.

Po odebraniu takiego zapewnienia od Ich Eminencyj na piśmie, wydawca był pewnym. że szanowni dziekanie tych dwóch dyecezyj, zrozumiawszy dokładnie. że tu idzie o niesienie pomocy ich pieczy powierzonym owieczkom, które od nieszczęścia im grożącego strzedz nakazuje nasza religia chrześciańska, a czego oni jako przewodnicy duchowni kościoła św. sami własnym przykładem i słowami nas nauczając, całą duszą i ciałem, najszlachetniejszemu poleceniu Ich Eminencyj biskupów zadośćczyniąc, z największą gorliwością zajmą się zebraniem przedpłaty na rzeczone dzieło, i że w parę tygodni już zbiorą sumę potrzebną, za któraby dzieło tak ważne wydrukowanem być mogło. — Tymczasem mija parę tygodni, parę miesięcy, minął i rok cały. mija i drugi, w którym tysiące ziomków cholera już zamordowała. a ze strony zacnych dziekanów naszych i przełożonych parafij w całym naszym kraju — niestety! — ani jednego prenumeratora nie zjednano dla tak ważnej sprawy: rękopism zaś dzieła jak został złożony na spoczynek w ręce najzacniejszego ks kustosza szanownego zgromadzenia OO. Reformatów w Przemyślu, a to zapewne na dowód, jak wiele u nas w kraju jest gorliwych i pojmujących konieczną potrzebę współudziału wszystkich ludzi poświęcenia, aby zupełnie usunąć lub zniszczyć klęskę kraj nasz niszczącą, tak też do tego czasu spoczywał w celi zacnego duchownego — aż nareszcie znalazł się ów kochający swój kraj i ziomków. i pojmujący potrzebę nagłą współudziału wszystkich ludzi poświęcenia. który bez wahania się sumę kilkaset złr. w. a. na wydrukowanie dzieła tak zbawiennego ofiarował.

Zobaczymy teraz jak to jego poświęcenie się dla szanownych ziomków swoich. za uczynioną im tak ważną przysługę z ich strony wynagrodzonem będzie.

Takiego rodzaju dzieło. gdyby było w posiadaniu każdego z przewodników parafii. gmin. nauczycieli, i właścicieli dóbr lub ich rządców, jestem przekonany, że w ten czas nie potrzebaby było ani komitetów cholerycznych, których utworzenie jak dowiódł przezacny ks. kustosz jest pod pewnemi ważnemi względami trudne; tem mniej potrzebowałyby się troszczyć urzęda rozsełaniem lekarzy po prowincji, na to tylko jedynie. aby ci, nie umiejąc nikogo z cholery wyratować, ani wyleczyć, patrzyli jak od tej choroby rażeni, umierają; ale stosownie do wskazanych w tem dziele środków, bardzo łatwo każdy sam siebie i drugich od cholery ustrzedz. lub z niej wyleczyć by mógł. nie czekając przybycia lekarza ani nie potrzebując jego pomocy. a tem mniej beltuch chemicznych, które zamiast pomódz tym, co je zażywali, prędzej jeszcze o śmierć ich przyprawiły.

29. września 1866 r. 2908 1—1

B. M.

Wiedeń 18. października.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	70	53	90
„ Pożyczka narod.	66	40	66	60
„ Metaliki na m. k.	58	50	59	00
„ Obl. ind. niż. austr.	77	00	78	00
„ „ węgierskie	67	00	67	50
„ „ chor. i sław.	69	00	70	00
„ „ galicyjskie	65	75	66	50
„ „ bukowińskie	62	00	63	00
„ „ siedmiogr.	62	00	63	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	148	00	149	00
„ „ „ 1854	72	00	72	50
„ „ „ 1860	78	40	78	60
„ „ „ 1864	69	50	69	70
„ „ srebrnej z r. 1864	74	25	74	75
„ „ z r. 1865	76	50	77	00
„ kredytowe	121	25	121	75
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	27	00	28	00
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	24	00
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr Waldstein	18	00	19	00
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	11	25	11	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	715	00	717	00
„ anglo-austr.	77	50	78	00
Zakładu kredytowego	148	70	148	90
Kolei półn. Ferdynanda	163	20	163	50
„ galicyjskiej.	209	00	209	50
czerniowiec z wpł. całkowitą	176	00	176	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego (10 letn. do los.)	105	00	000	00
w monecie konw.	00	00	00	00
w walucie austr.	89	10	89	30
Galic. Zakł. kred. 4%	69	00	71	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	50	102	50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	110	25	110	50
Frankf. n. M. 100	109	75	110	00
Hamb. 100 mark.	97	00	97	25
Londyn 10 fnt.	130	30	130	50
Paryż 100 frank.	51	75	51	85
Warszawa 18. październ.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	80	50
„ „ kupon. „	01	04	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	00	00
Paryż 18. października				
Renta 3%	68	67	00	00

Nakładem wydawnictwa dzieł kat., nauk., i roln. W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego w Krakowie, wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Kalendarz dla rodzin katolickich na rok 1867 (50 ct.) oraz

Kalendarz domowy (25 ct.)

Księgarni tegoż wydawnictwa powierzono do sprzedania:

Kilka Ornatów, z tych jeden pąsowy złr. 27, drugi biały z wizerunkiem Chrystusa Pana złr. 35 itp. (Przyjmuje się również wszelkie obstalunki na przybory kościelne tego rodzaju.)

Katedrę na Wawelu, przez ks. bisk. Łętowskiego, in folio z 17 rycinami. Cena dawna złr. 50, obecnie złr. 15.

Katalog biskupów krakowskich przez Tegoż. Cena dawna złr. 15, obecna 8.

K. Neumann

handel nasion zakładu ogrodniczego we Lwowie,

poleca

kilka tysięcy sztuk zdrowych i pięknych szczepów owocowych gatunków najszlachetniejszych, — prawdziwe harlemskie cebulki kwiatowe, po cenach najtańszych. 2876 4—8

Środek zachowawczy przeciw

CHOLERZE

Dra Hensla,

wypróbowany i używany z najlepszem powodzeniem podczas epidemii r. 1848 i 1855

poleca we Lwowie apteka Z. RUKERA pod Srebrnym orłem. 2872 3—8

W księgarni F. H. Richtera

do nabycia:

1866

oder

Custoza und Königgrätz,

w 20 zeszytach i 2 premia, zeszyt 25 cent.

Już nadszedł 5. zeszyt.

☞ Księgarnia poszukuje zdolnych ajentów. 2910 1—1

(A) Nie wiedząc o miejscu teraźniejszego pobytu WP. **Lampeckiego**, mechanika, dawniej w Sieniawie mieszkającego, a będąc w przykrem położeniu z młockarnią przed kilkoma tygodniami, raz przez pana, drugi raz przez Jego podwładnego uregulowaną, celowi swemu jednak nieodpowiadającą, **przymuszony jestem** ze zwykłych powodów uciekać się do jej założyciela, a zwyż wymienionych, tą drogą donieść o stanie rzeczy i prosić o przybycie łaskawe, jak **najrychlej.** 2901 1—1

Z Jaworowa d. 16. października 1866.

Nadesłane.

Hamburg, 2. April 1866.

Während meiner Bereisung Deutchlands und Besuches der vorzüglichsten Kranken-Anstalten. hatte ich in Wien Gelegenheit, von dem steierischen Kräuter-Saft, den ich schon früher anderweitig lobend besprechen hörte. schöne Resultate seiner Wirksamkeit bei Brust- und Lungen-Uebeln zu sehen, und freue mich Ihnen als Verfasser der Abhandlung über die Wirkung und Anwendung des steierischen Kräuter-Saftes in Brust- und Lungenkrankheiten, hier meine offene Ansicht aussprechen zu können.

Ich gehöre keineswegs zu denjenigen Aerzten, die nur durch die lateinische Küche jedes Uebel beschwichtigen und beheben zu können glauben und jedes noch so beliebte und bewährte Volks-Mittel desavouiren. Ich betrachte es als eine neue medizinische Erfahrung, indem ich mich von der trefflichen Wirkung dieses Kräuter-Saftes bei mehreren Individuen überzeugte, die selben mit Einwilligung ihrer Aerzte gebrauchten.

Dieser Kräuter-Saft ist in der That ein treffliches Beihilfs-Mittel im besagten Uebeln, und muss jedem Arzte um so willkommener sein, da in diesen so wichtigen Leiden, die in Anwendung gebrachten Heilmittel, gar oft im Stiche lassen.

Ich werde diesem Beihilfs Mittel bei meinem praktischen Wirkungskreise eine besondere Aufmerksamkeit widmen.

Schenken Sie diesen Zeilen einen Raum in Ihrem Blatte. Auch in Hamburg, wo ich jetzt weile. werde ich die Herrn Aerzte auf dieses Mittel aufmerksam machen.

Ihr Sie schätzender 2911 1—3

Dr. Haim.

Główny skład u ***Karola Schubutha*** *we Lwowie przy ulicy Krakowskiej pod l. 150.*

Z powodu nagłego wyjazdu ze Lwowa jest do sprzedania

koń wierzchowy,

elegancki, przeszło 16 miary; dowiedzieć się o cenę i oglądnąć konia można na Zielonem pod nr. 715¼. 2905 2—3

CHOLERYCZNE APTECZKI,

składające się z najskuteczniejszych przeciw tej zarazie środków wraz z dokładną przez dra. Jasińskiego napisaną instrukcją używania takowych, i broszurką, zawierającą między innemi także najważniejsze przepisy, tyczące się ochrony osobistej, są do nabycia w aptece

Braci ŁAZOWSKICH

pod „Złotym Jeleniem"

we Lwowie w rynku.

Cena 4 zł.; z broszurką 4 zł. 10 ct.

Elektro-magnetyczna kuracja.

Dr. med. Żałużny, członek med. fakultetu wiedeńskiego, były lekarz w powszechnym szpitalu w Wiedniu, a od 12 już lat właściciel instytutu elektro-magnetycznego leczenia, podaje do wiadomości, iż przybył do Lwowa, a że tu przez dłuższy czas bawić zamyśla, więc podczas swego tu pobytu będzie chorym lekarskiej rady udzielać i także elektro-magnetycznie kurować.

Kuracja elektro-magnetyczna żadnych bolów nie sprawia, i ze wszystkich lekarskich środków najlepiej i najprędzej pomaga na wszystkie **reumatyczne i artrytyczne słabości, na ból głowy, migrenę i na wszystkie bole nerwowe i kurczowe, na słabe nerwy i osłabienie tak całego organizmu, jak też pojedyńczych organów**, szczególnie **żołądka i genitaliów, na blednice. irytacje spinalne, paraliże, skrofuliczne i hemoroidalne słabości, na słaby słuch i głuchotę, a osobliwie na słabe oczy i ślepotę, na zapalenie oczu** i t. d.

Ordynacja dziennie od 10—12 i od 3—4 godziny.

Mieszka we Lwowie na Św. Ducha placu pod l. 43. 2733 1—1

FOLWARK,

mający 40 morgów najlepszego pola ornego, dwa domy mieszkalne, gospodarcze budynki, i przeszło 200 sztuk drzew owocowych, należący do wsi Szmańkowiec obwodu czortkowskiego, pół mili od miasta Czortkowa położony, zaintabulowany w księgach gruntowych. kupiony w r. 1855 za 7.300 złr. w. w., nie obciążony, jest w kupionych granicach z wolnej ręki za 2.300 złr w. a. do nabycia; reflektujący raczy się do Wgo. pana Jana Orłowskiego w Czerniowcach na Bukowinie, o bliższą wiadomość zgłosić. 2912 1—3

Leon Głowacki.

DROŻDŻE PRASOWANE

z fabryki księcia Jerzego Czartoryskiego w Czerwonej Woli pod Jarosławiem. Fabryka ta, urządzona na wzór najsłynniejszych fabryk zagranicznych, będzie w ruchu od d. 1. listopada 1866. Towar najlepszy 32 złr. za cetnar, 34 kr. w. a. za funt wiedeński loco stacja kolejna Jarosław. Dla kupców. odbierających większe ilości. ceny niższe. Uprasza się pp. kupców udać się **do Zarządu fabryki księcia Jerzego Czartoryskiego na drożdże prasowane w Czerwonej Woli pod Jarosławiem.** 2897 2—3

Winogrona

prawdziwe badeńskie i feslawskie,

do kuracji winogronowej najlepiej przydatne,

i węgierskie wybrane,

w oryginalnych koszykach po 14 i 20 funtów,

otrzymuje codzień świeże, handel

J. F. Kleina Wwe. i Gebhardta

we Lwowie. 2825 6—?

Podpisany ma zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z d. 15. października r. b. otwiera w domu p. Mikulińskiego pod l. 417¼ na Chorążczyźnie

Szkołę przykroju sukni

i wszelkich ubiorów damskich,

podług własnej, bardzo łatwej a pewnej na geometrycznem wyrachowaniu opartej metody

W skutek długoletniej pracy i doświadczeń udało się podpisanemu wynaleźć całkiem nową metodę i przyrząd ułatwiający przykrój, przez co każda z pań naukę przykroju różnych staników w siedmiu lekcjach, a przeszło 20 ubiorów wszelkiego rodzaju w czternastu lekcjach. nareszcie z pobieraniem nauki szycia — w jednym miesiącu sobie przywłaszczyć może. w dowód czego posiada podpisany liczne poświadczenia i podziękowania od Pań, którym naukę swoją dotąd udzielał, a któreto poświadczenia każdego czasu u podpisanego przejrzeć można.

Również można nabyć u niżej podpisanego form do ubiorów damskich wszelkiego rodzaju po cenach najumiarkowańszych. 2877 1—3

Polecając się Szanownym P. T. Paniom uprasza o łaskawe względy

Ksawery Głodzieński,

nauczyciel przykroju sukni i wszelkich ubiorów damskich we Lwowie pod l. 417¼.

7% Oblig. pożyczki krajowej,

które w przeciągu 6 lat al pari spłacone będą, osobliwie przydatne do lokowania kapitałów, sprzedaje podpisany

niżej kursu emisyjnego

tudzież

5% w srebrze Obligacje pierwszeństwa kolei lwowsko-czerniowieckiej,

po kursie wiedeńskim,

bez doliczenia jakichkolwiek należytości pocztowych i drobnych wydatków.

Lwów we wrześniu 1866.

O. M. Braun,

bankier.

2830 4—?

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi**, które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)**	4	od sta
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem**	4½	„
„ „ „ **ośmio** „ „	5	„

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu**, tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zamówieniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów. 2769 6—?

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pinera.